

Nie lubię tego Zamczyska

Nadal nie lubię tego budynku. Tak. Codziennie przejeżdżam tędy, bo jeżdżę tędy do pracy. Ja to zaakceptowałam. Zaakceptowałam to miejsce, ale chyba nie tę architekturę. Omiotam wzrokiem, patrzę, czy są jakieś zawiadomienia, że nowa wystawa będzie, coś takiego. Natomiast pamiętam przekaz od mojej babci, ale on był taki delikatny. Bardziej mama, która w czasie wojny straciła brata. Wiadomo, prawie każdy miał jakieś dramatyczne przeżycia i to coś co się wiązało tak mocno z niemieckością, było trudne do zaakceptowania.

Ja nie widziałam tu jakiejś urody. To ciekawe, że odbudowano „coś”, co nazywają teraz Zamkiem Przemysła. To przecież była idea tych, którzy to odbudowywali – żeby stworzyć przeciwwagę dla tego budynku, w którym jesteśmy. W Poznaniu toczyła się trochę taka wojna między światami polskim i niemieckim. Ona też miała swoje odbicie w architekturze. Była Biblioteka Raczyńskich, był Bazar, które były takimi bardzo poznańskimi, mocnymi akcentami w tej tkance miejskiej. Niemcy byli zmartwieni tym, że ten żywioł polski jest nie do ogarnięcia do końca i nie chcą się tu osiedlać Niemcy. Dlatego po zbudowaniu Zamku, mniej więcej na przełomie wieków, wybudowali kilka obiektów związanych ze sferą kultury: muzeum, bibliotekę i budynek, w którym jest teraz filharmonia. Tam mieściła się szkoła dla nauczycieli, w jakiś sposób pełniła funkcję szkoły wyższej, której nigdy Poznań nie miał.

Ja to rozumiem. Czasami, kiedy sobie chodzę ulicami, to większość domów pewnie powstała w czasach niemieckich. Właścicielami niektórych byli Polacy i oni byli tymi budowniczymi, ale to miasto powstało z idei również niemieckich architektów i urbanistów i niektóre pomysły były doskonałe i do dziś się sprawdzają. Ja nie odrzucam tego.

Jest jednak coś takiego we mnie, że nie lubię tego (śmiech) „Zamczyska”. Oczywiście, że on się stał troszeczkę lżejszy po tym odczyszczeniu. Rozmawiałam właśnie z panem Pazderem, który mówił „A czy widziała pani, jak to...?”. Od lat tam przejeżdżam, a nie zauważyłam. Mam jednak taką niechęć, że nie zauważyłam, że on się tak bardzo zmienił.

Tutaj też mam takie mieszane uczucia, bo właściwie skoro zawsze w konserwacji mamy taki sposób myślenia, że należy uszanować myśl tego pierwszego autora, a nie tych, którzy dokonywali przeróbek. Poza tym mi się wydaje, że zyskałaby ta architektura. Jest ona troszeczkę pokraczna przez to, że nie ma tych akcentów, które zostały kiedyś tak pomyślane, takie wyciągnięte w górę. Jest jak jest, ale także w różnych potrzebach, które są na różne konserwatorskie kościoły w Poznaniu i najróżniejsze miejsca, które też może wymagają prac konserwatorskich i napraw. Gdyby kiedyś był taki pomysł [odbudowy wieży Zamkowej], to ja bym nie uważała go za zły pomysł.